



Nr 282.

Przedpłata w korespondencji:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
a odnośnikiem do dnia 1 m. 35 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co tydzień.

Poznań, piątek 7 grudnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMO się nie zwraca.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego

Bezstronni Niemcy

rzadkimi są dziś na świecie. Od czasu wielkich, częścią niezasłużonych zwycięstw, stali się tak zarozumiałymi i pełnymi buty narodowej, zetrudno z nimi teraz zapuszczać się w jakiegokolwiek rozprawy o przyszłości może nie tak zupełnie świetnej, jaką oni sobie niewątpliwie wystawiają. Całe rzesze podobnych politycznych zapaleńców idą na oślep za wskazówkami dawanych im w pewnym wytkniętym kierunku — ani zdolne pomyśleć, aby kiedykolwiek stać się miało inaczej, niż tak, jak bieg wypadków z góry nakreślono.

Małą tylko liczbę głów światlejszych spotykamy w tych zapalonych tłumach — a do tej liczby głębszych myślicieli wypada nam zaliczyć dwóch mężów, którzy własnymi zdrowymi oczami, nie przez zafarbowane okulary, rozglądają się po świecie politycznym.

Mamy na myśli broszurę (rozprawę) polityczną wydaną przez profesora dr. Wahrmun-da: O charakterystyce plemion pod berłem rosyjskiem, wobec ucylizowanej części Europy i o możliwych niebezpieczeństwach grożących od wschodu. Główne myśli broszury profesora dr. Wahrmun-da roztrząsa teraz w miesięczniku „Baireuther-Blätter“ sędziwy mąż stanu i publicysta niemiecki Konstanty Frantz, i uzupełnia swoim własnym poglądem.

Obszerne z nich przez dwa numery ciągnące się sprawozdanie podaje „Dziennik Poznański.“ My streszczamy je, jako bardzo pożądane dla czytelników naszych — zwłaszcza poglądy tych dwóch uczonych niemieckich na sprawę polską.

Obaj mężowie zwracają uwagę Niemcom na niebezpieczeństwo, grożące im, czy rychlej czy później, od strony Rosyi, której ludność, jeśli się Polskę wyłączy, składa się z współczesności, albo jeszcze czysto turańskich żywiołów. Im bardziej Rosya zapuszcza się w głąb Azji, tem więcej wyrabia w sobie popęd zaborczy, tak obcy prawdziwemu żywiołowi słowiańskiemu.

Kultura rosyjska, to blichtr i azyatyzm zamaskowany, a przeto tem niebezpieczniejszy. Autor powołuje się na sądy wielkich mężów i przytacza słowa Napoleona I, który wypowiedział, że „Europa w przeciągu pół wieku stanie się kozacką, jeżeli nie wejdzie na drogę republikańizmu.“ — Fryderyk, zwany Wielkim, zaś powiedział: „Rosya to straszna potęga, która Europie stać się może niebezpieczną.“ Wymownie świadczą o tem zabory rosyjskie od czasów Piotra I w zastraszający rozszerzane sposób. Ku zachodowi dotarła Rosya aż w kraj nadodrzański, do Wrocławia zbliżyła się na odległość mil kilkunastu i klinem się wbiła między Prusy i Austryę, ostrzem zaś tego klinu mierzy w kierunku Berlina.

Niebezpieczeństwo grożące ze strony Rosyi najwidoczniej się ujawnia w Polsce, gdzie najbardziej w oczy bije barbarzyński charakter rosyjskiego gwałtu.

Rozbiór Polski stał się węzłem, w który się spłotyły losy środkowej Europy z polityką rosyjską. Wtenczas to sumienie polityczne europejskie było zupełnie przygłuszone. Powoli dopiero przekonano się, że Polska jest członkiem zachodniego ciała, któremu przez zburzenie Polski zadano ranę głęboką, do dziś się jęczącą, bo za każdym większym ruchem politycznym zawsze na widownią występuje sprawa polska; dowód, że ten jej stan obecny tylko jest tymczasowym.

Po nieszczęśliwym wyniku powstania polskiego z r. 1830 rozbudziło się wszędzie współczucie dla pognębionego narodu. I w Niemczech, wbrew świętemu przymierzu, w żywych ono ujawniło się wyrazach. Jak dawniej Müller tworzył pieśni o Grekach, tak teraz Platen śpiewał o Polakach; lutnia Lenau'a nastroiła się do pieśni takich, również jak poetyczny talent Maltitza. Równocześnie utworzone wówczas pieśni polskie przekładano na język niemiecki, a wzruszające ich melodie ogólnie się rozpowszechniały. „Kto sięga pamięcią w 4 te dziesięciolecie bieżącego wieku, tak pisze Frantz, uprzytomnić sobie może, jak wówczas w gospodach publicznych przy wtórze harfy wszędzie brzmiały owe pieśni polskie. W kołach rodzinnych również je śpiewano, jak n. p. marsz Kościuszkowski. I tak było jeszcze po roku 1840. Dziś natomiast wszystko jakby w niepamięć popadło, jakby przebrzmiało. Ztąd może — zwykły to bieg rzeczy — że świat wciąż czegoś nowego żąda.

Cóż znaczy — powiada p. Frantz — moralność bez współczucia. Czyż to nam, Niemcom, wolno szyderczo spoglądać na usiłowania Polaków, których nie szczędzili w celu odrodzenia i to w chwili, gdy my sami święcimy odrodzenie narodu własnego. Skoro rozbudzenie popędów narodowych jest powszechnem w naszym stuleciu, dla czegożby właśnie miały drzeć uczucia narodowe u Polaków, którzy są wybitniejszym narodem, niż Rumuni, Bułgarzy i Serbowie, a my te dążenia u nich uważamy za słuszne.

Zawsze przecież Polacy stanowią naród liczący przeszło 10 milionów(!!!) a w nich pamięć przeszłości nigdy nie wygaśnie.

Powinniśmy, my Niemcy, i to cenić, że Polacy wszelkimi siłami opierają się panslawizmowi, chociaż za to narażają się na knut, szubienicę i Sibir. Wymowne to świadectwo siły moralnej.

Z drugiej strony nie powinniśmy zapominać, że naród polski był nam zawsze pokojowym i dogodnym sąsiadem i nam nawet nieocenioną wyświadczyl przysługę, uwolniwszy Niemcy od jarzma tureckiego, gdy Jan III pobił Turków pod Wiedniem. Od ocalenia Wiednia naówczas zależała cała przyszłość Niemiec!

Mówią, iż Polska sama winna własnemu upadkowi. Jest to tylko w części prawdą, bo

faktem jest, iż z zewnątrz położono umyślnie zapórę naprawie konstytucyj. A w tej samej chwili, gdy nowa konstytucja powstała, aby położyć kres dotychczasowej anarchii, sąsiedzi wtargnąwszy do kraju, zadali ostateczny cios istnieniu samego państwa, „gdyż jakobinizm pojawiający się w Polsce tak nakazywał.“ „Jakobinizm“ w tym narodzie szlachetnym i w jego sejmie wyłącznie z szlachty złożonym jest nonsensem.

Bezprzykładna to obłuda polityczna, jak bezprzykładnem i jedynem w całej historii chrześcijańskiej Europy jest zburzenie państwa, żyjącego w pokoju z wszystkimi sąsiadami swymi; zburzenie, dokonane bez wszelkich rzetelnych powodów.

Ale chociażby nawet Polska istotnie była winną swego upadku, to fakt, że stała się ofiarą Rosyi, że wyrwana została Europie zachodniej, było i pozostanie brzemieniem w następstwie nieszczęść, którego bądź co bądź unikać należało.

A któż to przedewszystkiem winien i mógł być temu zapobiedz, jeśli nie Niemcy, lub oba główne jego państwa. Że się tak nie stało, ciąży na Niemczech wina wobec całej zachodniej Europy. To przeświadczenie mieć już lub też zdobyć sobie powinniśmy i wyznaczyć otwarcie.

Równocześnie powinno być rzeczą sumienia narodowego, a żeby wina była zmazaną, o ile stosunki na to pozwolą. Nie można cofnąć zupełnie tego, co się stało przed wiekiem; powstałe tymczasem nowe stosunki żądają uwzględnienia. Jesliby zaś wina pozostała niezmazaną, natenczas i kara nie minie.

Wspomniani już wyżej poeci niemieccy, którzy podnieśli głos w obronie Polski prorokowali równocześnie, że dokonany gwałt na Polsce strasznie się kiedyś pomści na Niemczech. I od dawna już zresztą przedsmak owej kary uczuwamy w niebezpieczeństwach, wynikających ustawicznie ze stanowiska Rosyi w Polsce, zniewalających nas bezustannie do pogotowia wojennego. A żeby więc w tym względzie nastąpiła zmiana, jest to dla Niemiec w całym tych słów znaczeniu kwestyą życia.

Militaryzm dzisiejszy — powiada autor dalej — jest wynikiem polityki zaborczej rosyjskiej. (Tu niezupełnie ma autor słusność, bo ów militaryzm jest także wynikiem polityki zaborczej Prus w wojnach ostatnich. Gdyby nie zabranie Alzacji i Lotaryngii, to na granicy francuskiej panowałby dziś spokój niczem nie zagrożony. „Pięćdziesiąt lat najmniej stać będziemy musieli pod bronią — powiedział generał Moltke w sejmie pruskim czy parlamencie niemieckim — bo Francuzi nie pozwolą nam na rozbicie.“ — Uw. Red.). Gdyby stał taki miał się utrwalić, to byłoby poświadczeniem śmierci zachodniej Europy. Sprawa polska jest punktem, który

przedewszystkiem załatwiony być winien, bo o ile azyatyzm ukrywa się pod postacią Rosyi, o tyle również pewną jest, że jedynie przez stanowisko Rosyi w Polsce, azyatyzmowi temu otwiera się droga do zachodu i ciągle dotąd stoi otworem.

Zamiast się niszczyć zatem w walkach wzajemnych, niechajby państwa zachodnie utworzyły związek dla skutecznego odparcia tego rosyjskiego azyatyizmu.

Tak kończą się te wywody.

Wobec dziś panujących stosunków, łatwo zrozumiemy, że głos tych dwóch bezstronnych uczonych mężów niemieckich jest głosem wołającego na puszczy. Nie szkodzi wszakże, że głosy takie brzmią i odzywają się raz po raz, budząc i niespokojne sumienia nawołując do obrania innej drogi. Tak dziś wszechwładna racja stanu pruska wiecznie trwać nie może; w danych okolicznościach i przyszłych wypadkach głosi szlachetnego współczucia dla nas przebijają tę grubą powłokę samolubstwa. a może i interes własnego bezpieczeństwa pokieruje krokami sfer dziś rządzących.

W sprawie zniesienia handlu niewolnikami.

Jeden z redaktorów włoskich odwiedził kardynała Lavigerie, aby dowiedzieć się o jego zapatrywaniu na wyprawę przeciw niewolnictwu. Kardynał rzekł, iż niewolnictwo rodzinne, jest naturalnym skutkiem wielożenstwa muzułmańskiego, które zmusza mężów sprowadzać sobie żony ze wszystkich stron.

Najniebezpieczniejszym ogniskiem łowów niewolniczych, jest dzisiaj bezwzględnie wybrzeże trypolitańskie. W okolicy Trypolis znajduje się 40,000 niewolników, którzy transportowani są głównie z Bengazi na okrętach do Konstantynopola, nie jak zwierzęta, ale jak bele towaru. To co się dzieje w Trypolisie, gdzie żaden okręt wojenny nie zapobiega temu niecnemu handlowi, da się porównać jedynie z tem, co się dzieje w Maroku, gdzie istnieje instytut eunuchów, w którym śmiertelność wynosi 80 procent. Niesłusznie jest nazywać morze Śródziemne, francuzko-włoskiem morzem; powinno ono być morzem chrześcijańskim. Zamiast wzajemnie walczyć przeciwko sobie, narody powinnyby tam podać sobie ręce w imię obyczajów chrześcijańskich. Afryka jest dużą, znajdzie się w niej miejsce dla wszystkich. Wybrzeże afrykańskie, należące do Francji, ciągnie się na dosyć długiej przestrzeni, Anglia zaś ma Egipt. Dla czego Włochy nie zajmują Trypolisu i dla czego nie zamykają ostatnie otwartej bramy niewolnictwa? Francja powitałaby to z radością. Zajęcie Tunisu niczego nie dowodzi. Należy je przypisać przeważnie niepowściągliwo-

ści ówczesnego włoskiego i francuzkiego przedstawiciela. Mówiłem niejednokrotnie w Paryżu — zawołał kardynał Lavigerie — że jeżeli nam zajęcie Tunisu w istocie przyniosło korzyść, w takim razie konsul włoski Maccio zasługuje na legię honorową.

Mysł usunięcia ohydneho handlu niewolnikami zajmowała zawsze Anglię, i ona też dzisiaj pierwsza pomyślała o urzeczywistnieniu myśli, podanej przez dostojnika katolickiego Kościoła. Na posiedzeniu izby angielskiej poruszono sprawę niewolnictwa, a podsekretarz dla spraw zagranicznych wypowiedział przy obradach co następuje. Rząd angielski zawezwał Belgię, ażeby zwołała zebranie mocarstw, celem przeprowadzenia projektu kardynała Lavigerie, dążącego do zniesienia handlu niewolnikami. Również porozumiano się z Niemcami pod Zanzibarem, i z angielskimi stowarzyszeniami handlowymi. Co do Belgii, to ta widocznie chce działać na własną rękę, gdyż na podanie rządu niemieckiego, wzywającego wszystkie interesowane państwa do współdziału w walce z niewolnictwem, rząd belgijski odpowiedział wymijająco. W krajach Kongo chce Belgia środki przeciw handlowi niewolników zarządzić na własną rękę; może być, iż niechce nawet w tej sprawie z Niemcami nie mieć do czynienia.

W każdym razie trzeba zauważyć, że pierwsze wysiłki celem zniesienia handlu niewolnikami, wyszły ze Stolicy Apostolskiej. Ona to zawezwała wszystkie mocarstwa do zajęcia się tą sprawą, dążąc do celów tak wzniosłych; zaproponowała jako najodpowiedniejszy środek międzynarodową konferencję, na którejby wszechstronnie sprawę tę rozstrzygnięto i zarządzono odpowiednie środki przeciwko niewolnictwu.

Rząd niemiecki odpowiedział przychylnie na papieżkie wezwanie, a dzisiaj przystąpiła Anglia do urzeczywistnienia życzenia papieżkiego, wzywając Belgię do uczynienia w tej sprawie odpowiednich kroków. Co Niemcy dalej myślą uczynić, dzisiaj jeszcze niewiadomo.

O wynikach blokady angielsko-niemieckiej, dotychczas nie pewnego niema, jak również niema pewnych wiadomości o współdziałaniach angielsko-niemieckich na wybrzeżach wschodniej Afryki; to wiadomem jest jednak, że w Zanzibarze panuje ogólna niechęć do Niemców, która przenosi się i na innych Europejczyków.

Co się zaś wogóle stanie z całą blokadą, dzisiaj przewidzieć trudno, w każdym razie „ogniem i mieczem“, wiadomo, nie wpływa się umoralniając na „dzikich“ — gdyby to jeszcze nie miało innych celów, jak ograniczenie handlu niewolnikami, ale chęć pomśzczenia się na krajowcach za doznane krzywdy, a tem więcej żądza zaborcza i chęć wzbogacenia się ko-

sztem ludów afrykańskich niepoślednią odgrywa w całej tej sprawie rolę.

Anglia poznała, iż dotychczasową drogą nie można tej rzeczy ubić i dla tego zwróciła się do mocarstw z prośbą poszukania innej, odpowiedniejszej drogi. Tyle dzisiaj piszą o cywilizacji i umoralnieniu ludów, może wreszcie te odezwę w imię „ludzkości“ i „cywilizacji uwięci“ czy pomysłny skutek i Europa dzikim przynajmniej wymierzy sprawiedliwość, lub poda drogi, jakimi postępować należy. Szczęśliwi „dzicy“, jakie oni wzbudzają współczucie!

Wiadomości polityczne.

Berlin. Cesarz Wilhelm był się zaziębił przed dwoma tygodniami na ostatniem polowaniu. W kilka dni później zaręczyły pisma, zwłaszcza półurzędowe, że ustąpiły już wszelkie, nieznaczne, zresztą, skutki zaziębienia. Teraz odzywają się niektóre dzienniki, iż cesarz jeszcze nie odzyskał zdrowia; trudy polowań bowiem wywołały znowu dawniejszą cesarza chorobę uszną. Najświeższe półurzędowe nie wspominając o stanie zdrowia monarchy, donoszą, iż za tydzień uda się cesarz na polowanie dworskie do Gohrde w Hanowerskiem.

Książca Bismarcka przed niedawnym czasem mianował uniwersytet w Giessen doktorem teologii protestanckiej. — Książę doktor teologii w odpowiedzi na tak niezwykle zamianowanie wyraża, iż nowy zaszczyt zawdzięcza zapewne temu, że występuje zawsze jako zwolennik „wyrozumiałego i praktycznego chrześcijaństwa“ („duldsames und praktisches Christenthum“). Z wiekiem, doświadczeniem i coraz lepszym poznawaniem ludzi i spraw ludzkich — kończy książę swe pismo dziękczynne — człowiek staje się „wyrozumiałym i pobłażliwym dla przekonań innych.“

Wiadomem było od dość dawna, że rząd postawi w parlamencie wniosek o przyzwolenie na stokilkanaście milionów marek pożyczki na potrzeby marynarki. — Omgdajsz rozprawy parlamentowe wykazały, że p. minister wojny widzi potrzebę nadzwyczajnego wydatku 40 do 50 milionów na artylerję polową (patrz numer wczorajszy) gdyż — jak twierdzi minister — polowej artylerji potrzeba liczniejszej i lepszej uprzęży, większego taboru itp. Na nowe te „niezbędne ulepszenia“ mocno już potrzęsają głową różne w Niemczech stronnictwa. Berliński „Tageblatt“ stara się dowieść, że na uprzężę i taborystarczyłoby sownie 6 milionów mr; a dajmy na to, że minister wojny pragnie każdą baterję pełną powiększyć na wzór francuzki, potrzebaby jeszcze dołożyć drugie 6 milionów — razem więc 12. Lecz na co je-

MIKOŁAJ REJ.

(1505—1568).

(Dokończenie).

Jest jeszcze inny rodzaj pism Reja — zgoła nie poważnej treści — „figliki“, które pisał w chwilach wesołego usposobienia. Przytaczamy tu niektóre:

Co dziesięć koni pasł.

Jeden pasł dziesięć koni, i wsiadł na jednego. Gdy je pędził do domu, zapomniał onego: Naliczył jedno dziewięć, i wnet się zatroskał. Bieżał nazad do lasu, mówiąc, iż tam został. I potkał się z sąsiadem, pytał o gniadego, Jeśliby gdzie nie widział tam konia łysego. Ten rzekł: „A toć i łysy, co to siedzisz na nim!“ Teraz się chłop obaczył, jechał nazad na nim.

Co sędziemu kamień ukazał.

Przyszł jeden do sądu, kamień w zanadru miał, Więc sędziemu przez suknię palcem ukazał. Sędzia mniemał, że worek i wnet za nim wskazał, Osądzwszy, szedł k'niemu, aby mu ukazał. On mu kamień ukazał: „Mniemasz być darować? „Czekałem ja, gdy będziesz dekreta ferować, „Jeśli niesprawiedliwie, tem pamiętnem w czoło „Miałem ci dać, ażybś się był obrócił w koło.“

Co króla o herb prosił.

Gdy król herby rozdawał, jeden też on prosił, Swe zasługi, godności ku górze wynosił. A był łotr na wszem silny, świat go nie urodził. Król rzekł: „Nie wiem, bych ja w to foremnie ugodził,

„Bo król dać państwa może, lecz cnoty nie może; „A tak zkądnad o nie staraj się nieboże.“ Bo herb do złych zwyczajów, na garnku pokrywka, W którym miasto szalwii, wre czasem pokrzywka!

Co rybki o ojca pytał?

Błaznowi małą rybką na talerzu dali, A sami sobie większe z misy rozebrali. Ten przyłożył do ucha, pilnie jej słuchając, A ci się siedząc śmieją, co czyni pytając. Rzekł: „Ojciec mi utonął, by mi powiedział, „Pytam się, jeśliby go gdzie w wodzie widział? „Rzekła mi: pytaj starszych, co na misie były; „Ale widzę, żeście je szpetnie rozchwyli.“

A cóż wyrzec o języku w jego utworach, który on pierwszy wyrobił i postanowił jako język literacki, w którym wiek swój tak wybornie odbył, gdzie na każdej stronicy mamy drogą mowę przodków naszych, nie skosławioną na żadnym cudzoziemskim wzorze. Jestto język czysto rodzinny, język całego narodu potoczny, język ludu pełen porównań z siłą życia przysłów i zwrotów tak polskich jako w innych pisarzach współczesnych i w dzisiejszych daremnie szukamy. Właśnie ta nieumiejętność w młodości Reja łaciny, nadała językowi jego i stylowi barwę narodową polską i zachowała w jego dziełach najwspanialszy pomnik czystego języka polskiego z XVI wieku. On utorował już drogę Kochanowskiemu, który język poetycki od razu tak wysoko postawił.

Na zakończenie podajemy jedną z pieśni religijnych Reja:

Hejnał świta na ranne powstanie.
(Początkowe litery dają imię i nazwisko autora: Mikołaj Rej).

Hejnał świta, już dzień biały
Každy człowiek w wierze stały
Powstań do Pańskiej chwały!

Możny Boże! wszęj radości,
Rozmnożycielu światłości,
Oświeć nasze ciemności!

Jóźci ona noc minęła
Co po waszem świecie słyngła,
Już z twej łaski zgaigła.

Którąś był w raju ustawił,
Co był pierwszy człowiek sprawił,
By każdą w ciemnościach był.

Otóż przyszedł Twój Syn miły,
I przejednł nam te winy,
Abychmy tam nie byli.

Łaskawieć nas k'Tobie przyjął,
Z tych ciemności wiecznych wyjął,
Aby żaden nie zgaigł.

A Jemuś nas w opiekę dał,
Aby czart nami nie władał,
Gdyż już moc jego poznał.

Jedno nam tę noc zostawił,
Coć nędzemu człeku sprawił,
Aby swej prace użył.

Baczysz nas i z tej przeżegnać,
A przyażły dzień szczęśliwy dać,
Gdyż nam czas ze snu powstać.

Ej! nasza wierna światłości,
Już oświeć nasze ciemności
A przyjmij k'sobie w radości.

I daj nam szczęsne powstanie
A z Twej łaski pożegnanie,
Na Twej chwały wyznanie.

sze 30 czy 40 milionów? „To już rzecz zgola nie pojęta“, kończy „Tageblatt“.

Lubo jubileusz cesarza **Franciszka Józefa** znowu pobudził Berlin i Wiedeń do wynurzeń gorącej przyjaźni, mimo to między dziennikami obu sąsiadów nie ma budzącej zgody i zaufania. — Kto wywołał właśnie? pytają się z obu stron, otrząsając ze siebie winę. Kto wymyślił, że Arcyksiążę następcę Rudolfa żywi w duszy nienawiść do cesarza Wilhelma? — O tego rodzaju pytania wzmaga się spór i gniew. Zrazu po stronie niemieckiej wytykano, że zakłócenie wywołał zapewne Czesi, Słowianie w Austrii, jako śmiertelni wrogowie Niemiec. Teraz wyszukują, że kwasy austriacko-niemieckie poczęły się właściwie dawniej, nie dopiero od pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, lecz latem jeszcze, a pierwszą kość niezgody rzucano z Gmunden, gdzie przebywa książę Kumberland, syn pozbawionego tronu króla hanowerskiego. Na tego więc księcia i jego rodzinę, do której także się zalicza dwór angielski i rosyjski (księżna Kumberland bowiem jest siostrą carowej i księżny następczyni tronu angielskiego) — spadają najświeższe zarzuty niektórych dzienników niemieckich. W dalszym ciągu spadnie może winą także na Windthorst, jako na byłego ministra i zwolennika wygnanego króla Hanoweru.

W Rosyi dręczą i upokarzają katolicyzm, zwłaszcza w „zabranych prowincjach“, to jest na Litwie i Rusi; to wszelako nie przeszkadza jej, żeby równocześnie za pośrednictwem p. Izwołskiego układać się z Stolicą świętą, jak gdyby z dzisiejszą Rosyą, nieubłaganą prześladowczynią katolicyzmu w obrębie państwa, Rzym mógł się wdawać w szczere układy, z wszelkiem zaufaniem, że Rosya nie zdepcie jutro nogami w Polskę, na Litwie i Rusi, co wczoraj podpisała na Watykanie, jak stało się przed kilku zaledwo laty.

To też różne dzienniki, a nawet francuskie, życzliwe Rosyi, donoszą, że panu Izwołskiemu nie udaje się sztuka wymowy i bogobojnych zaręczeń wobec Leona XIII. Papież wie już z własnego doświadczenia, że Rosyi dowieść nie może, gdyż ona nie dotrzymuje żadnej umowy, zwłaszcza w sprawach religijnych. Papież nie może poświęcić podstępnej Rosyi katolickiej Polsce, nie może zezwolić na zaprowadzenie języka rosyjskiego do Kościoła, albowiem za językiem wkroczyłoby zwycięzko nieubłagane prawosławie!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 6 grudnia.

* **Teatr polski.** W sobotę komedia Aleks. hr. Fredry (syna): „Wielkie bractwo“.

* Na „Wojsko polskie“, wydanie p. Kozłowskiego nadesłali przedpłatę (po 1,60 m.) w dalszym ciągu:

31) Borowczyk z Poznania 1 egz., 32) Ludwik Wojciechowski, garncarz w Środzie 1 egz., 33) W. Lewrenz z Podręczca pod Gostyniem 1 egz., 34) J. Nowak z Strzelna 1 egz., 35), 36) i 37) pani hrabina Żółtowska z Jarogniewa 3 egz., 38) Jan Przybylski z Schiffbeck p. Hamburg 1 egz.

* W Jersycach pod Poznaniem zmienione będą stosunki szkolne dla tego, że przedmieście to poznańskie ogromnie się powiększa. Liczy ono już do 10,000 mieszkańców, a dzieci szkolnych jest około 1300 w 18 klasach. Szkoła ma być rozdzielona na osobną dla chłopców i osobną dla dziewcząt. Na kierownika pierwszej szkoły ma być powołany nauczyciel ze szkoły średniej i uczyć mają języka francuskiego. Oprócz tego założona może będzie na Jersycach szkoła średnia, albowiem 200 uczniów z Jersyc chodzą do szkoły średniej poznańskiej, a w tej opłata szkolnego dla uczniów zamiejscowych będzie od 1 kwietnia powiększona.

* W Koyni występowała śpiewaczka, Niemka, protestantka, i to w tak zwanej „euli“ seminaryjnej, w której urządzona jest kaplica; są w niej zatem ołtarz, organy i codziennie odprawia się Msza ś. — W czasie owego koncertu pozwolono nawet owej śpiewaczce stanąć na stopniach ołtarza, śpiewać sztuczki z różnych oper i kłaniać się publiczności, złożonej z żydów, protestantów i katolickiego personelu seminaryjnego. Niestosowność taka razila nawet protestantów i wielkie z tego powodu powstało oburzenie w mieście.

* W Krotoszynie zachorowała na szkarlatynę rodzina pedela, mieszkająca w gmachu gimnazjalnym, skutkiem tego zamknięto klasy przygotowawcze tegoż gimnazjum oraz sekstę i kwintę do dnia 13 bm.

* W Obrzycku budowane będzie nowe probostwo na przyszłą wiosnę. Działce Obrzycka hr. Raczyński, jako patron, daje 7000 m., p. Twardowski z Kobelnik 3000 m., tak, że reszta parafian ma być już tylko poniesie kosztu tej budowli.

* Z Gniezna donoszą nam: Niestety w starem Gnieźnie znów jeden z wiekopomnych obyczajów polskich ma być pogrzebany! Znaczniejsi kupecy kolonialni, piekarze itp., postanowili nie dawać pod karą w roku bieżącym odbiorcom gwiazdki. Rozumie się, że w spółkę tego aktu iście żydowskiego wstąpili i Polacy, którym podobno zawsze pilno przy hop-szykach nowoczesnej kultury iść w przodku. Uboga ludność polska miasta Gniezna napróżno się zatem cieszyła, jak dotąd, polskiej gwiazdce. Ale! — od czego postęp!

* W Międzyrzeczu sąd lawniczy skazał dnia 26 listopada jednego z restauratorów na karę pieniężną 6 marek za to, że ten gimnazystom sprzedawał zakazane upajające napoje.

* Trzysta marek nagrody wyznaczyła prowincyalna dyrekcja Towarz. zabezpieczenia od ognia temu, kto wykryje podpalacza, który podłożył ogień w Emowie w powiecie strzebińskim dnia 29go października roku bieżącego.

* Na potrzeby kościoła pokarmelitańskiego w Koyni złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu: J. Jackowska z Łekna 1,55 m., Mł. ze Sławskiej 1,75 m., Ignacy Pluciński z Gniezna 3 m., Marcin Folarzyński z Łekna 10 m., L. B. S. z Tarnowa 3 m., Mecenazowa Głogowska z Rawicza 3 m., Teresa Kubaczewska 50 fen., X. dziekan Bukowiecki po raz drugi od parafii węgrowskiej i łęgowsko-tarnowskiej 111,84 m., X. Krawczyński z Łubowa 6 m., X. dziekan Zbiński z Slesina 10 m., K. Stabrowski z Nakła 5 m., N. z Rogoźna 20 m., Marya Prince z Dobieszewa 1,50 m., A. Urbanska z Sremu 1,10 m., E. B. z Sremu 3 m., z Michalina: J. Szlapiński 1 m., Jan Fac 1 m., M. Kozłowska 50 fen. X. Tołwiński z Sielca 5 m., M. Szulczewska z Danaborza 5 mk., Marya Gregorowicz z Sremu 1,50 mk., K. Kostulski z Świętkowa 2 mk., od parafii Smoguleckiej 23 mk., S. Sulczewski z Chwaliszewa 5 mk., z Belna: J. Borowicz 1,50 m., T. Pakacka 1 m., E. Bartosik 1 m., Gaukowska 50 fen., od parafii Brzostkorzystów 40 mk., A. Amrogowicz z Rzeszyna 6 m., od Towarzystwa Przemysłowców w Rogoźnie 10 m., Smorowski ze Żłana 3 m., N. N. z Łabiszyna 5 m., A. Bykowski z Kowalewa 1,50 m.

Pan Bóg niech odpłaci powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniej upraszam.

X. Ziolkowski, proboszcz.

P. S. Szanowne Redakcyje pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższego pokwitowania.

* **Gazeta wystrucka**, niemiecka, donosi, że wicher, jaki panował w zeszłym tygodniu, powywracał w Prusach Wschodnich i popsuł wiele wiatraków, skutkiem czego zabrakło mąki i chleba przez pewien czas, zasm z dalszych stron dowiedziano.

* W Dobrem Mieście w Prusach Wschodnich piekarze — z wyjątkiem jednego — umówili się, że nie będą dawali dodatków do chleba, jak to dotąd było tam zwyczajem. Skutkiem tego publiczność przestała brać od nich chleb, kupowała go tylko u tego piekarza, który się do umowy nie przyłączył, a gdy ten nastarczyć nie mógł pieczywa, obywano się perkami i tym sposobem zmuszono wszystkich piekarzy, iż znów zaczęli dawać dodatki.

* **Pewnego „mistrza“** rzemieślniczego, nie należącego do cechu, zapozowano do sądu o niedozwolone noszenie tytułu „mistrza“. Sprawa ta oparła się o sąd nadziemiański i ten potwierdził wyrok pierwszej instancji, nie pozwalając owemu rzemieślnikowi nazywać się „mistrzem“. Sprawa poszła potem wyżej jeszcze i minister ją w ten sposób rozstrzygnął, że rzemieślnikowi, chociażby i do cechu nie należał, może wolno tytuł mistrza, gdy go osiągnie. Nie wolno tylko przybierać tytułu „mistrz cechowy“ temu, kto do cechu nie należy.

* **Kalendarz.** Piątek 7 grudnia: Ambrożego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o godzinie 3 minut 44.

OD REDAKCYI.

* Panu C. F. Twierdził ktoś wobec pana, że za czasów króla Jana Sobieskiego w Polsce palono na stosie — i to jakich winowajców? Tych co czytali protestanckie książki! Dość było, znaleźć u kogo taką książkę — a już go palono!! Takie endrony (twierdzi pana znajomek Niemiec) podaje przekonywająco jakaś książka niemiecka. — Przyuszczaemy, że takich fałszów nie ma w żadnej książce niemieckiej, choćby najbardziej wrogię Polakom; jeżeli zaś istnieje taki kruk biały, to już on ze wszystkich łgarzy największy.

Wiadomo światu, że od początku samego reformacji ze wszystkich krajów katolickich, w Polsce największa panowała wolność wyznania. Iuż to Polaków obalamujących „nowinkami niemieckimi“ porzuciło dawną wiarę! Ież to tysięcy Niemców i innych cudzoziemców różnej wiary garnęło się do Polski — a nikomu włos nie spadł z głowy. Wiedzą o tem ludzie wcale nie uczeni.

Wit Stwos był Polakiem, nie zaś Niemcem. Jako taki ozdobił prześliznym ołtarzem kościół Maryackiego w Krakowie. Przesiedział długą w Norymburdze i tam także rzeźbił — to wszakże nie zmieniało jego pochodzenia i narodowości. — Daleko więcej Niemców przesiadywało u nas i przesiadule, — nikt im z tego powodu nie narzuca polskiej narodowości.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 5 grudnia.

4 ⁰ / ₀ listy zastawne poznańskie	101,80	mr.
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ listy zastawne poznańskie	101,10	„
4 ⁰ / ₀ listy rentowe poznańskie	104,80	„
Zach.-pruskie 3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ listy zast. rycerskie	101,—	„
Zach.-pruskie 3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ listy zastawne nowe	101,—	„
Pruskie 4 ⁰ / ₀ listy rentowe	104,80	„
Poznańskie akcyje stowarzys. sprytowe	130,—	„
Poznański bank prowincjonalny	115,80	„
4 ⁰ / ₀ pożyczka niemiecka	108,25	„
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ pożyczka niemiecka	103,25	„
4 ⁰ / ₀ pożyczka pruska ukonsolidowana	108,—	„
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ pożyczka pruska ukonsolidowana	104,—	„
3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀ obligi długu państwa pruskiego	101,30	„
Austriacka renta złota	91,90	„
Austriacka renta srebrna	68,80	„
Polskie 5 ⁰ / ₀ listy zastawne	60,75	„
Polskie 4 ⁰ / ₀ listy likwidacyjne	54,75	„
Renta włoska	95,60	„
Renta węgierska złota	83,80	„
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	204,90	„
Banknoty austriackie za 100 złr.	167,40	„
Banknoty francuskie za 100 fr.	80,65	„

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 5 grudnia.

(Sprawozdanie giełdowe.)

TOWAR	Piękny	Sredni	Posledni
(za 100 kilogramów).	M. S.	M. S.	M. S.
Pazmies	18 20	17 50	16 20
Żyto	14 70	14 20	13 50
Jęczmień	14 50	12 50	11 70
Owies	13 50	12 90	12 40
Kartofle	3 40	2 80	—
Groch	—	—	—

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	najwyż.	najniższa	przecięt.
	M. S.	M. S.	M. S.
Skłona } za 100 kilogr.	6 —	5 50	5 75
Siano }	6 —	5 50	5 75
Kartofle }	3 50	2 60	3 05
Wołow. od łopatki }	1 40	1 20	1 30
Wołow. od brzucha }	1 20	1 —	1 00
Wieprzowina . . . }	1 20	1 10	1 15
Cielęcina }	1 20	1 10	1 15
Skopowina }	1 20	1 10	1 15
Słonina }	1 40	1 20	1 30
Masło }	2 20	1 80	2 —
Żół wołowy . . . }	1 —	— 80	— 90
Jaja za kope . . . }	2 80	2 70	2 75

Premia na rok 1888/89.

dla abonentów „Wielkopolanina“

- 1) OFIAROWANIE przez Titiana.
- 2) UWIELBIENIE przez Palma Vecchio.

Wspaniałe te dwa obrazy w wielkim formacie 64 × 48 centymetrów, co do wielkości zupełnie sobie odpowiednie, przeznaczamy jako premię dla abonentów „Wielkopolanina“. Dwaj znakomici malarze sztuki włoskiej występują tu z swymi arcydziełami, a obrazy te w oryginalne zachwycają świat cały. Oba powyższe obrazy wykonane są czarno, sposobem nowo wynalezionym tak zwanym fotolitodrukowanym tak świetnie, iż patrząc na nie, zdaje się, że to najwspanialsze miedzioryty lub stalioryty, a pod względem treści religijnej i wykonania stanowią mogą ozdobę pałacu i chaty.

Każdy abonent „Wielkopolanina“ **na-
być może oba te obrazy za dopłatą tylko
2 marek.**

Na porto i opakowanie. jeżeli abonent mieszka bliżej Poznania niż 10 mil, dopłaca 35 fen., jeżeli dalej niż 10 mil 60 fen. — Obrazy przesła się zwinęte w rolkę bez uszkodzenia. — Zamawiać można więcej niż 1 parę obrazów, co z pewnością abonenci uczynią, gdy obrazy zobaczą. Zamówienia nadesłać prosimy pod adresem:

Ekspedycja „Wielkopolanina“,
(Fr. Chocieszyński, Wodna ul. 15).

N. Pudelewicza,
Poznań, pl. Wielk. Garbary 8.